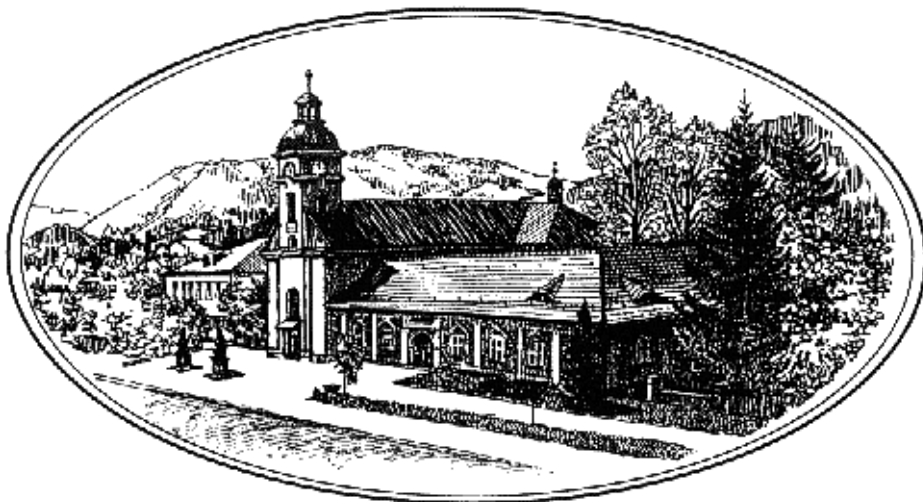


# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 3 (1128) 17 stycznia 2016 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [barbaralanghammer@gmail.com](mailto:barbaralanghammer@gmail.com)

## II NIEDZIELA ZWYKŁA

### Dlaczego mało cudów?

Chore dziecko. Lekarze bezradnie rozkładają ręce. Z punktu widzenia współczesnej medycyny nie ma ratunku. Matka udaje się na Jasną Górę i przed obrazem Matki Bożej prosi o cud. Długo klęczy przed ołtarzem. Spogląda na ściany kaplicy i dostrzega wiszące na nich wota. To znaki wdzięczności za otrzymane łaski. Postanawia oddać Matce Bożej złoty łańcuszek, jedyną wartościową rzecz, jaką posiada. Wierzy, że Maryja usłyszyci jej wołanie i dziecko wróci do zdrowia.

Młode małżeństwo wyrusza samochodem w długą podróż. Wiozą ze sobą dwoje dzieci. Po wielu godzinach jazdy zmęczona żona w nocy traci panowanie nad kierownicą. Na zakręcie samochód wypada z szosy, koziółkuje i rozbija się prawie doszczętnie. Jedno z dzieci leży dwadzieścia metrów od wraku samochodu i cicho płacze. Pogotowie zawozi wszystkich do szpitala na badanie. W ciągu tygodnia cała rodzina wraca do domu. Ci, którzy oglądali rozbity samochód, stwierdzili krótko: „Cud, że życie”.

Te dwa przykłady ukazują najczęstsze podejście do cudu. To nadzwyczajna interwencja Boga zachowująca lub ratująca człowieka z nieszczęścia. Dostrzegamy dar, który od Boga pochodzi. Gdybyśmy byli na uczcie weselnej w Kanie Galilejskiej, mówilibyśmy dużo o dobrym winie, które Jezus postawił na stole, i żałowalibyśmy, że nie uczynił tego na początku uczty.

Tymczasem zupełnie inaczej do cudu podchodzi sam Jezus. On traktuje cud jako słowo skierowane do człowieka. Jego nadzwyczajna interwencja jest zawsze zaproszeniem do rozmowy z Nim. Bogu chodzi o spotkanie, a dar traktuje jedynie jako okazję do tego spotkania. My zadowolamy się darem, a na Dawcę nie zwracamy uwagi, nie chcemy też rozszyfrować znaczenia słowa, jakie do nas skierował.

Matka uprosiła dla chorego dziecka

zdrowie. Poprawa była widoczna w ciągu tygodnia. Złoty łańcuszek znalazł się jako wotum w Kaplicy Jasnogórskiej. Tajemnicą pozostanie, na ile ten dar stał się dla niej początkiem bliższego spotkania z Bogiem. Młode małżeństwo podziękowało Bogu za ocalenie, ale czy żyje ze świadomością darowanego życia? Czy serca ich przepelnia wdzięczność za każdy nowy dzień? Czy zawierzenie Bogu jest widoczne w ich postawie?

Jan, świadek cudu w Kanie Galilejskiej, zanotował: „Jezus objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie”. Oni nie zatrzymali się na darze, lecz utkwili oczy w Dawcy. Odczytali Słowa Mistrza skierowane do nich.

Cuda Jezusa są częścią Jego kaznodziejskiej misji. One docierają do słuchaczy jako znak skuteczności słowa. Tak też winny być odbierane. Każda cudowna interwencja Boga w nasze życie jest Jego wezwaniem skierowanym do nas.

Przy takim spojrzeniu na cuda łatwo zrozumieć ich społeczny wymiar. Interwencja Boga ma na uwadze dobro nie tylko jednostki, ale i wspólnoty. Przez cuda Bóg mówi do tych, których ubogaca bezpośrednio, i do wszystkich, którzy są świadkami cudu lub o nim słyszą. Gdyby nasze podejście do cudu uwzględniało mowę Boga skierowaną do nas, to ilość cudownych interwencji Boga wzrosłaby znacznie. Skoro nie rozumiemy tej formy Jego przepowiadania, On się nią nie posługuje. Jeśli cud jest tylko sensacją lub „załatwieniem” sprawy u Boga, to nie należy się dziwić, że tak rzadko mamy z nim do czynienia. Gdyby po cudzie ci, którzy są jego świadkami, „uwierzyli w Chrystusa”, jak to czynili uczniowie Jezusa

w Kanie, cudów byłoby równie wiele jak w czasach ewangelicznych. To nie Bóg nie chce czynić cudów, lecz ludzie nie chcą ich odbierać tak, jak On tego pragnie. Większość bowiem jest gotowa ubiegać się o dary, byle tylko nie usłyszeć, czego od nich oczekuje Bóg. W życiu prawie każdego człowieka mają miejsce cuda. Niewielu jednak traktuje je jako zaproszenie do rozmowy z żywym Bogiem. *Ks. Edward Staniek*

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Iz 62,1-5

**Psaln:** Ps 96,1-3.7-10

**II czytanie:** 1Kor 12,4-11

**Ewangelia:** J 2,1-12

## POŚRÓD NARODÓW GŁOŚCIE CHWAŁĘ PANA (Ps 96)

W drugą niedzielę zwykłą, zaproszeni zostaliśmy na wesele. Jak wiemy, wesele jest podniosłą uroczystością, gdyż poprzedza je bardzo ważne wydarzenie, czyli ślub dwójga, kochających się ludzi, którzy ślubują sobie dożywotnią miłość i trwanie ze sobą w zdrowiu i chorobie. Organizacja ślubu a za nim wesele to nie lada wyczyn i wydatek. Zdarzają się również nieprzewidziane „wpadki”, które mogą zakłócić całe przyjęcie weselne. Można by rzec, że taki przypadek miał miejsce w Kanie Galilejskiej na weselu, na które został zaproszony Jezus wraz z uczniami oraz Maryja, Matka Jezusa (por J 2,1-12).

Podczas tego przyjęcia, Maryja prosi swojego Syna o przysługę – nie dla siebie, lecz dla przyjaciół, którzy mają trudności. Jego mocy zawiera ludzką potrzebę: tej mocy, która przekracza zdolności i umiejętności czysto ludzkie. W dialogu z Jezusem widzimy Ją jako Matkę, która prosi, która się wstawia. Warto włączyć się w ten fragment Ewangelii, aby nauczyć się od Maryi właściwego sposobu modlitwy. Maryja tak naprawdę nie kieruje żadnej prośby do Jezusa, mówi Mu jedynie: „*Nie mają już wina*”. Nowożeńcy mają poważny kłopot, a Maryja po prostu mówi o tym Jezusowi. Nie prosi Go o nic szczególnego, a tym bardziej o to, by Jezus użył swojej mocy i dokonał cudu, przemieniając wodę w wino. Ona jedynie informuje Jezusa i Jemu pozostawia decyzję o tym, co należało zrobić.

Od Maryi uczmy się dobroci i dyspozycyjności w pomaganiu innym, ale także pokory i wspaniałomyślności w przyjmowaniu woli Bożej. Pokładajmy ufność w Nim, przekonani, że Jego odpowiedź – jakkolwiek by ona nie była – i tak będzie dla nas najlepsza.

W poniedziałek, wsłuchując się w Ewangelię wg św. Marka (2,18-22), możemy uczyć się spojrzenia Jezusa na przepisy, reguły, tradycję, która kształtuje wspólnotę religijną. Faryzeusze w swej gorliwości i trosce o przepisy zarzucają Jego uczniom, iż sięją zgorszenie, bo nie zachowują postu. Jezus swoją odpowiedzią nie tylko wyjaśnia całą sytuację, ale siebie samego stawia jako Tego, kto to prawo stanowi (pan młody, który przybywa z zaproszonymi gośćmi – określa nowe zasady). Jezus posługuje się w wyjaśnieniu tej sytuacji mądrością wypływającą z życia: nowa łąta – stare ubranie; młode wino – stare bukłaki. Mówi nam też o nowatorstwie i wyższości swojej nauki.

Czy w moim życiu uznaję Jezusa za Tego, który **JEST DROGĄ, PRAWDĄ I ŻYCIEM**? Jeśli tak, to czy wszystko, co w trakcie kroczenia tą drogą się wydarzy, przyjmuję i oddaję Jemu? Czy wierzę, że w tej drodze On mi towarzyszy, ale też określa ramy, granice, zasady? Czy wierzę, że prawdy, które są na tej drodze, służą na pewno mojemu dobru i pomagają mi osiągnąć ŻYCIE?

We wtorek Jezus pokaże nam, co tak naprawdę jest ważne w naszym życiu, co powinno stać w centrum każdego prawa (por Mk 2,23-28). Tym złotym środkiem jest miłość, rozumiana jako szczerze szukanie dobra drugiego człowieka. Wszystko, co czynimy w naszym życiu, powinno wypływać z miłości. To ona powinna kierować naszymi myślami, to ona powinna prowadzić naszą modlitwę, to ona powinna sugerować nam konkretne czyny i wybory. Bez miłości nasze postępowanie może okazać się wypełnieniem prawa, bez uwzględnienia drugiego człowieka. W taki sposób postępowali faryzeusze, mieli prawo i to było centrum ich funkcjonowania. Właśnie według tego prawa – często wyzutego z wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka, pozbawionego miłosierdzia i miłości – wielu ludzi doświadczyło nędzy, upokorzenia, a nawet śmierci. Żydzi mówili: my mamy prawo, a według tego prawa powinien on... Bez miłości życie w rodzinie, życie męża, żony, kapłana, siostry zakonnej staje się straszne. Jest

niejednokrotnie tylko wykonywaniem swojego obowiązku. Warto wracać do słów świętego Augustyna: *Kochaj i czyń, co chcesz*. Które miejsce w hierarchii moich wartości zajmuje miłość?

W środę podążymy za Jezusem do synagogi w szabat (por Mk 3,1-6). Zwróćmy uwagę, że naszym największym problemem nie jest wypełnianie prawa czy przykazań. Wydaje się, że życie zgodne z zasadami moralnymi dla wielu chrześcijan jest normą. Jezus zwraca nam uwagę na naszą wielką słabość, jaką jest zatwardziałe serce. Serce, które ciągle knuje, ocenia, oskarża, nie potrafi współczuć i słyszeć. Prośmy zatem Boga, aby kruszył twardą skorupę naszych serc i czynił w nas serce z ciała, byśmy bardziej kochali niż byli jedynie strażnikami moralności i przykazań.

Jakie jest moje serce? Czy na co dzień kieruję się wskazówkami, które daje mi Duch Święty? Czy je słyszę? Czy chcę je słyszeć?

Wydarzenie przedstawione przez świętego Marka w Ewangelii, którą usłyszymy w czwartek (3,7-12), ma miejsce bezpośrednio po różnych sytuacjach, w których faryzeusze i uczeni w Piśmie spierali się z Jezusem, bo uzdrowił w szabat, bo Jego uczniowie nie zachowali prawa, tuskając kłosa w dzień szabatu itp.. Jezus oddala się z synagogi, bo owi przywódcy ludu wraz ze zwolennikami Heroda już zaczynają spiskować przeciwko Niemu. Oddala się z miejsca, gdzie najbardziej powinien być słuchany. Pan idzie na pustkowia, dociera także do wsi i miasteczek, do zwykłego, prostego ludu, idzie do miejsc pracy i życia tych ludzi, aby tam ich nauczać, uzdrawiać, uwalniać od złego ducha. I rzeczywiście całe tłumy ciągną do Niego, zachwycają się Jego nauką i cudotwórczą działalnością. Święty Marek chce niejako pokazać kontrast między postawą przywódców, którzy są zamknięci na Jezusa, a tego prostego, ubogiego ludu, który łączy się do Mesjasza. Przychodzą do Mistrza nawet ludzie z krajów pogańskich. Jezus ich wszystkich przyjmuje, naucza, uzdrawia, uwalnia od szatana... Nawet nieczyste duchy wyznają Go jako Bożego Syna, choć Jezus ich ucisza, nie chcąc, aby to złe duchy dawały o Nim świadectwo. Tymczasem ci, którzy powinni byli jako pierwsi rozpoznać w Nim Mesjasza, chociażby z racji swej wiedzy i znajomości Prawa i Pism – a więc faryzeusze i uczeni w Piśmie – nie rozpoznają w Nim Pomazańca Pańskiego, nie chcą uznać Go za swego Zbawiciela. Często wiedza i ludzka mądrość mogą zamknąć naprawdę o Bogu, mogą wzbudzać pychę, która nie pozwala na uznanie Kogoś wyższego od siebie, kogo mam słuchać, być Mu poddanym, służyć w pokorze...

Módlmy się o to, aby wiedza i znajomość różnych nauk, też tych teologicznych, pomagała nam przybliżać się do Boga, a nie służyła tylko do szukania usprawiedliwień dla naszych grzechów, słabości, do zdrady Boga itp..

Zanim Jezus przywołał tych, których sam chciał, zanim ustanowił ich Apostołami, czyli zaczął budować początki swojego Kościoła, całą noc spędził na modlitwie (por Łk 6,12-16). Dokonał wyboru na Apostołów i tu spojrzał na mężczyzn, a nie na kobiety. Co nie oznacza, że one są gorsze. Dokonał wyboru spośród słabych i grzesznych ludzi, nie aniołów (por Mk 3,13-19). W gronie Jego Apostołów był Judasz Iskariota, który Go zdradził. Judasz – mając wolną wolę i będąc w bliskości Jezusa, Jego cudów, których dokonywał, świadomości, że On jest Bogiem – był ślepy, nieczuły na obecność Boga w Jezusie Chrystusie. Dzisiaj podobnie wydawać się nam może, że Kościół nie jest prawdziwy, że tyle zła jest w nim, bo księża robią to lub tamto. Nie wolno nam zapomnieć, że Kościół jest dziełem bożym, że narodził się z przebitego Serca Jezusa, że działa w nim moc Boża, Duch Święty. Słuchając Kościoła, znajdziemy schronienie i prawdę nawet w dzisiejszych zawirowaniach Prawdy. Warto przypomnieć prawdę o świętości i grzeszności Kościoła. Kościół jest święty, ponieważ Bóg jest święty, inny, oddzielony od tego, co

## Dla Babci

*Przed nami kolejny Dzień Babci, a potem i Dzień Dziadka. Nie ma chyba osoby wśród czytających ten tekst, która by w tym momencie nie cofnęła się myślami ku swoim Dziadkom? Pamiętamy, że zarówno Babcia jak i Dziadek należeli do tych osób, które zawsze miały czas do swoich wnuków. Często też kojarzymy Ich ze specyficznymi zapachami - wypieków czy...lekarstw, np. silnie pachnących maści, zapachem wykrochmalonej pościeli, zbożowej kawy, drzewa różanego z którego był zrobiony różaniec babci, zapachem pasty do polerowania podłóg, maści w okrągłym pudełeczku z kotem... Mnie osobiście przypomina się czas, kiedy wieczorami Babcia opowiadała mi bajki (obok w łóżku Dziadek na ogół już spał). Siedziałam na małym krzeselku u Jej stóp, świeciła się lampka nocna z zielonym kloszem, a Babcia opowiadała mi bajkę, która w zależności od dnia, albo i mojego zachowania, miała różne zakończenia... Na wiadomość o śmierci ukochanej Babci bardzo długo płakałam, a dzisiaj - mimo, że minęło już ponad 50 lat, nadal Ją bardzo ciepło wspominam, szczególnie teraz, gdy od roku sama jestem babcią. (BL)*

### Babcia moja

Babcia pogodną twarz miała,  
swoje wnuki uśmiechem witała  
zmęczona pod gruszą siadała,  
w zimie wełnę przedła przy oknie.

Pieczkami z gruszek gości częstowała  
pachnącą bryję w miseczce podawała,  
każdego do progu domu odprowadzała,  
do kolejnych odwiedzin szczerze zapraszała.

Wnuki strudzoną dłonią krzyżem znaczyła,  
modłę się za ciebie, mawiała.

Kiedys wiatr starą gruszę złamał,

Pan Bóg też pocziwiał babcię zabrał...

*Teresa Waszut*

### A tak wspomina, żegnając, swoją Babcię - Cecylię Baran - jej wnuk Mariusz:

Z różańcem, bądź brewiarzem w rękę i całą stertą różnego rodzaju modlitw wokół, niektórych przepisywanych ręcznie. Tak zapamiętam moją babcię.

Wchodząc do jej mieszkania, najczęściej można ją było zastać na modlitwie; nieraz bardzo wcześnie rano jak i w późnych godzinach wieczornych. Często zasypiała w fotelu z różańcem w rękach. Jej życie było modlitwą. Nieustającą modlitwą.

Pamiętam jak kiedy byłem małym chłopcem uczyłaś mnie jak odmawiać koronkę do Miłosierdzia Bożego i jak modlić się na różańcu. Gdy każdego dnia rano pytałaś mnie czy już zdążyłem się dzisiaj pomodlić.

Pamiętam jak schodziliśmy do Ciebie wieczorem, by przy blasku świecy modlić się wspólnie za naszą rodzinę. Nieraz zachęcałaś do wspólnej modlitwy, do uczestnictwa w

nabożeństwach, zwłaszcza w Nabożeństwie do Matki Bożej Nieustającej Pomocy czy Różańcowym Jerychu.

„Kto śpiewa, podwójnie się modli” - świadczył o tym Twój modlitewny głos, który codziennie o godzinie 21 rozbrzmiewał w naszym domu, kiedy odśpiewywałaś Apel Jasnogórski.

Twoja modlitwa towarzyszyła mi w różnych ważnych dla mnie momentach życiowych. Kiedy wychodziłem z domu na jakieś zawody sportowe, szkolne konkursy czy ważne egzaminy zawsze żegnałaś mnie w drzwiach słowami „Z Bogiem” i z zapewnieniem o modlitwie. Niejednokrotnie odczuwałem skutek tych modlitw. Czułem ją – Twoja modlitwa była ogromnym wsparciem i towarzyszyła mi przez całe życie.

Jako rodzina dziękujemy Ci za msze święte, które zawsze zamawiałaś za nas przy okazji naszych urodzin czy innych ważnych rocznic. Pamiętam Twoją trudną do opisania radość, gdy w Dzień Babci zamówiłem za Ciebie mszę w Twojej intencji. Dziś już wiem, że był to najpiękniejszy prezent, jaki mogłem Ci ofiarować za życia.

To Ty pierwsza podarowałaś mi Cudowny Medalik i wręczyłaś kilka modlitw do codziennego odmawiania. Dziękuję Ci za żywy przykład wiary i modlitewnego życia.

Kiedy byliśmy u Babci w ostatnich dniach, w szpitalu, narzekała, że ma tyle modlitw do odmówienia, ale już nie ma siły... do końca miała poczucie modlitewnego obowiązku. I kiedy powiedzieliśmy jej, że wybieramy się na mszę w jej intencji, prosiła żebyśmy wyszli wcześniej, bo „trzeba się jeszcze pomodlić przed Najświętszym Sakramentem”. Została nas z tą prośbą i wezwaniem - „Módlcie się”.

Nikt nie jest w stanie zliczyć godzin, które spędziła w tym kościele klęcząc i modląc się przed Najświętszym Sakramentem, za Kościół, Ojca Św., księży, chorych, za tych, którzy odeszli od wiary, za swoją rodzinę, wnuków i w wielu innych intencjach.

Ta modlitwa do Niej wróciła. Wielokrotnie w ostatnich dniach spotykałem się z wyrazami troski i zapewnieniami o modlitwie, szczególnie od jej przyjaciółek – członkiń grup parafialno-modlitewnych, do których należała.

Dziękuję Wam w Jej imieniu za tę modlitwę, za zamówione msze święte. I proszę Was, żebyście nie ustawiali w tej modlitwie, trwali w niej, dlatego że teraz szczególnie jej potrzebuje.

Niech przykład Jej wiary i modlitewnego życia będzie zachętą do modlitwy dla nas, w naszych rodzinach i dla wszystkich członków naszej parafii – do wstępowania do grup modlitewnych, do których należała i zakładania nowych.

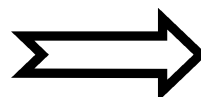
Twoje życie było naznaczone charyzmatem modlitwy. Babciu, tak jak Ty modliłaś się przez całe życie za mnie, tak teraz ja będę modlił się za Ciebie. Tak jak Ty modliłaś się za nas, tak teraz my będziemy modlić się za Ciebie. Amen.

## Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



**USTROŃ**

**ul. 9 Listopada 10**

**tel. 33 854 26 72**

**kom. 602 831 296**

**RESTAURACJA  
BAHUS**

[www.bahus.pl](http://www.bahus.pl)

## Garść refleksji...

### Duch św. ojca Maksymiliana nie wygasł!

Na grudniowej mszy świętej o uzdrowienie ks. Mirosław wygłosił budujące kazanie, porównując życie człowieka do czterech pór roku. Dla ułatwienia pozwoliłam sobie skorzystać z tego wzorca, ponieważ trudno opisać pół wieku życia w jednym kęsie. Wiosna życia to tzw. wiek niewinny, a więc rozpoczynam opis wokół wystroju pachnącego jeszcze choinką. Właściwie tę wiosenną porę roku podzielę na 2 lub nawet 3 części, bo cała wiosna życia nie zmieściłaby się na jednej stronie gazetki.

Rozpoczynam od swego „przedwiośnia” - okresu, w którym szczególnie atmosfera tradycji świąt Bożego Narodzenia odbiła silną „pieczęć” w moim sercu, promieniującą niemalże na całe życie.

Przyszłam na świat w Zabrze na Górnym Śląsku gdzie 10 lat mieszkałam z rodzicami, dziadkami i wujkiem w tzw. familoku. Byłam i pozostałam jedynaczką. Czy rozpieszczoną? Trudno jednoznacznie dać potwierdzającą odpowiedź, gdyż rodzice raczej mnie nie rozpieszczali. Miałam w tych czasach - jak na kilkulatka - wiele obowiązków, którym chcąc czy nie chcąc - musiałam sprostać. Będąc małą dziewczynką wydawałam się być „aniołkiem”. Potrafiłam całymi dniami budować, stroić ołtarzyki, przy czym śpiewając bawiłam się w kościoł. Bardzo lubiłam chodzić do kościoła nie tylko w niedzielę – w dni powszednie często towarzyszyłam swej babci, która nie musiała się za mnie wstydzić. Raczej zbierała od znajomych parafian pochwały. Żał mi było jedynie, że muszę pozostać w ławce, podczas gdy inni szli przyjąć Pana Jezusa. Najbardziej przyciągał mnie różaniec, zarówno w postaci paciorków jak i nabożeństwa, na którym się nie nudziłam.

Bardzo kochałam radosne oczekiwanie Świąt Bożego Narodzenia, wczesne Roraty i najwykleszy kalendarz adwentowy (bez czekoladek). W mojej zabrzańskiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP adwentowy wystrój był szczególnie piękny, przepojony w moim uczuciu – wielką tajemnicą. Na bocznym ołtarzu umieszczano dosyć wysokie schodki wyscielone błękitnym materiałem. Na samym dole, u stóp pierwszego stopnia, stał pusty żłóbek z siankiem. Oczywiście nie zabrakło także Dzieciątka, które każdego dnia schodziło o jeden stopień niżej. Bynajmniej dla mnie była to najprawdziwsza rzeczywistość. W Adwencie nie było mowy o spożywaniu słodczy, co nie było dla mnie uciążliwe. Jako dziecko wierzyłam też, że zaczerwienione niebo w tym okresie jest oznaką pieczenia pierników przez Aniołki. Ważną postacią był Święty Mikołaj, który zanim dał nieco łakoci, w pierw odbył szczerą rozmowę, a czasem użył swej różgi i trzeba było dostosować się do jego wymagań. Nie byłam aż takim aniołkiem i dlatego powyżej to słowo ujęłam w cudzysłów. Miałam swoje za uszami – byłam dzieckiem bardzo upartym i zazdrośnym, a co za tym idzie – także egoistycznym. Adwent więc pozwalał mi jak najlepiej przygotować swe serce w opanowywaniu swych wad. Wigilia już od rana pachniała wielką tajemnicą (magią), która po wieczery się w pełni odkryła w wielkiej radości – choinki, szopki, prezentów od

Dzieciątka Jezus. Zresztą nie tylko Boże Narodzenie tak głęboko przeżywałam. Podobnie było z okresem Wielkiego Postu - przy Bożym grobie bardzo się wzruszałam, jak i na widok ukrzyżowanego Pana Jezusa.

Po tym „przedwiośniu” wcale nie zakwitły na zielonej trawie kolorowe kwiatki - raczej na nowo powrócił chłód zimy. Pierwsza klasa szkoły podstawowej zburzyła mą ufność i wiarę. Starsza wiekiem nauczycielka, a zarazem wychowawczyni, (dosyć ostra) już na samym początku grudnia obaliła „fakty”, że prezenty pod choinkę przynosi Dzieciątko, a Mikołaj to postać z nieba. Byłam rozczarowana i zawiedziona, przestałam ufać swojej rodzinie a co gorsze – także upadać w wierze. Co prawda już wcześniej od nieco starszych dzieci coś nieoś o tym słyszałam, ale im nie wierzyłam. Liczyły się słowa osób dorosłych – rodziców, dziadków, krewnych czy nawet bardzo życzliwych sąsiadów. Nie znaczy to, że byłam naiwna! Np. już w bardzo wczesnym dzieciństwie, jako bystry obserwator przyrody, nigdy nie dałam sobie wmówić, że bocian przynosi dzieci. Czas leczy rany, ale po tym szkolnym wydarzeniu coś z każdym dniem powoli zaczęło się zmieniać i to na gorsze. Wyrastały mi... rogi, których nie było widać na zewnątrz, ale w głębi serca toczyła się już walka. Msza święta stała się odtąd jedynie przymusowym obowiązkiem a i modlitwa wydawała się bezsensowną recytacją. Można więc powiedzieć, że Pierwsza Komunia Święta, za którą kiedyś tęskniłam nie była w głębi serca aż tak radośnie przeżyta. Radosny nastrój promieniował jedynie z zewnątrz. Nawet fakt, że ze wszystkich złych czynów trzeba się bardzo dokładnie wypowiadać wydawał mi się wówczas absurdalny – toteż nie byłam do końca szczerą. Można rzec, że nie traktowałam spowiedzi na serio. Do dziś pozostał w mej pamięci jeden z takich dni, gdy po ledwo odbytej spowiedzi od razu udałam się do... drugiego konfesjonu ponieważ wypatrzyłam w nim znajomego misjonarza, który przybył z wizytą aż z Papui Nowej Gwinei. Ten „teatryk” zaobserwowało wielu świadków - cała kolejka dzieci oczekujących spowiedzi, którzy na ten widok parsknęli śmiechem. Osobiście byłam ciekawa jak On spowiada. Nie wypadało się przyznać, że chwilę temu odbyłam spowiedź więc spokojnie i zdecydowanie oznajmiłam: „miesiąc wstecz” i z udawaną skruchą wyznałam grzech kłamstwa. Muszę przyznać, że otrzymałam za to długie pouczenie i nie miałam pokutę. Po tej „spowiedzi” rzeczywiście starałam się unikać kłamstwa, ale różnie to w wieku szkolnym bywało.

Tą nieco wesołą scenką „z życia wziętą” zamykam pierwszy etap swego dzieciństwa, po którym się bardziej ociepliło i zazieleniło...

Obecnie - w jesieni życia - nie mam już do nikogo żalu. Co do starszej i ostrej nauczycielki – do dziś ją bardzo dobrze wspominam, bo w gruncie miała tzw. złote serce. Dzięki tradycji bożonarodzeniowej ten wczesny okres życia bardzo dobrze zapamiętałam! Bez oporu podobny styl kontynuowałam wobec własnych dzieci.

Może kogoś dziwić tytuł „Duch św. o. Maksymiliana nie wygasł!” – skoro słowem o Nim nie wspomniałam.

Niech zamięłowanie we wczesnym dzieciństwie do różańca będzie takim wstępem do owego tytułu a... ciąg dalszy już wkrótce nastąpi.

*Gabriela z Wisły*

## Kącik poezji

### Ekumenizm

Pękają mury  
obalają ludzkie granice  
topnieją lody  
znosząc  
wszelkie różnice  
Pękają pąki  
odkrywają kwiaty  
zwiastują nadejście wiosny  
ponowne przyjście  
na świat Miłości.

*Ze strony: wiersze.kobieta.pl*

### Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

**Wzwanie, by ogłaszać wielkie dzieła Pana – pod tym hasłem będzie przebiegał tegoroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Tym razem materiały do ekumenicznych modlitw przygotowali chrześcijanie z Łotwy.**

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan odbywa się co roku między 18 a 25 stycznia. To czas, gdy chrześcijanie różnych wyznań spotykają się na całym świecie na ekumenicznych nabożeństwach, modlitwach, konferencjach, koncertach i innych spotkaniach.

### KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

*Czy wiecie, że?...*

Papież Franciszek napisał:

„Bóg jest wielki i potężny, ale ta wielkość i moc ukazują się w miłości względem nas, tak małych, tak niezdolnych”.

### **DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU**

**Dzień tygodnia**                      **9.00 - 11.00**

<b>poniedziałek</b>	ks. Ł. Tłałka
<b>wtorek</b>	ks. W. Bajger
<b>środa</b>	ks. M. Fres
<b>czwartek</b>	ks. A. Gawlas
<b>piątek</b>	ks. J. Piszczan
<b>sobota</b>	o. Brunon OFM

**Dzień tygodnia**                      **15.00 - 17.00**

<b>poniedziałek</b>	Św. Klemens
<b>wtorek</b>	Dominikanie
<b>środa</b>	Pasjoniści
<b>czwartek</b>	ks. M. Jenker
<b>piątek</b>	Dominikanie
<b>sobota</b>	XXX

## Z życia parafii



• Tydzień temu po wszystkich Mszach św. przy drzwiach kościoła była kwesta na dożywianie dzieci w naszych szkołach.

• W minionym tygodniu trwały dalsze prace związane z oczyszczaniem ścian kościoła. Msze św. były odprawiane w kaplicy Wieczystej Adoracji.

• W ciągu tygodnia kontynuowane były odwiedziny duszpasterskie. Na dzisiejszą niedzielę została zapowiedziana kolęda dodatkowa, dla rodzin, które nie mogły przyjąć kapłana w wyznaczonym terminie.

• Odbywały się również spotkania opłatkowe dla poszczególnych grup modlitewnych. Będzie jeszcze „opłatek” dla Duszpasterskiej Rady Parafialnej i stow. Czytelnia Katolicka (w poniedziałek o godz. 19.00 na probostwie) oraz dla ministrantów i ich rodziców w najbliższą sobotę po wieczornej Mszy św. sprawowanej w ich intencji.

**Drogi Czytelniku! Jeżeli chcesz zamieścić życzenia dla bliskiej Ci osoby, wypełnij poniższy “kupon” i wrzuć go do skrzynki redakcyjnej w przedsionku kościoła (co najmniej 5 dni przed ukazaniem się numeru gazetki, w której mają być zamieszczone życzenia; ofiara dowolna).**

### TREŚĆ ŻYCZEŃ:

### DATA EMISJI:

Zamawiający:

.....  
.....

imię, nazwisko, adres

**Życzenia bez danych osoby zamawiającej nie będą drukowane!**

## JUBILACI TYGODNIA

Teresa Ferfecka

Bronisława Legierska  
Helena Śleziona

Henryk Chowaniok  
Zofia Kuś

Henryk Sadlik  
Jerzy Torbus

Wanda Młynarczyk-  
Leszczyńska  
Roman Pawelec

Helena Skątecka  
Wojciech Kozłowski

Urszula Wołoszynowicz  
Zbigniew Bojar

Wanda Kowalik

**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.**



## POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Zapadł cichy, zimowy wieczór. Janek wykąpany, w ciepłej piżamce wyszedł z łazienki i jak miał w zwyczaju zapukał do pokoju rodziców.

– Już jestem gotowy do modlitwy, zawołać dziewczynki?

– Tak, oczywiście – odpowiedziała mama. Tato podniósł zmęczone od czytania oczy, odłożył jakieś ważne dokumenty i spojrzął z radością na swojego synka. Po chwili cała rodzina klęczała odmawiając modlitwę. Brakowało tylko babci, która wyjechała do sanatorium. Kiedy skończyli modlitwę, Janek wziął tatę za rękę i oznajmił.

– Pamiętasz tatuśku obiecałeś mi, że wyjaśnisz mi dalszą część modlitwy, o której wcześniej rozmawialiśmy.

– Masz doskonałą pamięć – tato zaprowadził synka do łóżka i przykrył kołdrą – zanim przejdziemy do wyjaśnienia chce opowiedzieć ci pewna historia.

– Super! Bardzo lubię opowiadania – Janek zadowolony przytulił się do kolan taty.

– Jakiś czas temu – tato mówił gładząc synka po włoskach – słyszałem taką historię. W ładnie położonym miejscu, niestety daleko od innych domów, pod lasem mieszkał wdowiec, z dwoma dorastającymi córkami i ośmioletnim synem. Od śmierci żony sam jakoś radził sobie z wychowaniem dzieci, ale kiedy dziewczęta zaczęły dorastać, pojawiły się kłopoty. Chciały dorównać w strojach i wchodzeniu na imprezy innym młodym ludziom. Tato kochał swoje dzieci, niestety miał niewielkie dochody. Dlatego martwił się zachowaniem córek, które nie licząc się z wydatkami, koniecznymi na utrzymanie rodziny, wyłudzały pieniądze na przyjemności. Niewiele też czasu poświęcały na to, by pomóc ojcu. Dlatego mężczyzna bywał bardzo zmęczony i rozczarowany, kiedy po obowiązkach musiał jeszcze sprzątać w domu. Wszystko to obserwował bardzo bystry i wrażliwy syn i kiedy widział, że tato jest smutny zawsze starał się go jakoś pocieszyć, pomagał mu też na miarę swoich możliwości. Chłopczyk był dzielny, ale bardzo bał się burzy. Pewnego sobotniego popołudnia, kiedy tato wrócił z pracy, chłopczyk zauważył, że jest dziwnie blade. Po chwili mężczyzna upadł na podłogę. Dziecko przestraszyło się bardzo. Siostry jak zwykle były gdzieś na jakiejś imprezie. Chłopczyk podbiegł do telefonu, ale był nieczynny, ponieważ nie płacili rachunków. Otworzył drzwi by pójść po pomoc do sąsiadów, ale rozszalała się burza. Skulił się i szybko wycofał do domu. Spojrzął na leżącego ojca i pokonując strach, ruszył pędem. Deszcz padał, dziecko ciągle biegło ile tchu. Po długim biegu, ostatkiem sił zastukał do drzwi sąsiadów. Oni sprawdzili pomoc i dzięki temu uratowali życie mężczyźnie, który dostał wylewu. Pobyt w szpitalu i długa rehabilitacja ojca spowodowały, że dziewczyny zmieniły swoje postępowanie. Zrozumiały, że gdyby wcześniej pomagały tacie, może nie doszłoby do takiej sytuacji. Zaopiekowały się też swoim bratem, który ten bieg przez burzę przypłacił zapaleniem płuc.

– To dobrze, że one się zmieniły – westchnął Janek.

– Widzisz synku, po to właśnie, aby zmienić nasze nieczułe serca, Bóg Ojciec zsyła na ziemię swego jedyne Syna Jezusa. Jeśli uwierzymy, że Jezus jest naszym Panem i będziemy postępować tak, jak nas uczy, będziemy sprawiać mu radość. Na Matkę swego Syna Bóg wybrał skromną dziewczynę z Nazaretu.

– Tak, tak to wiem – wtrącił Janek – Maryję. Pani katechetka nam mówiła. Anioł Gabriel wyjaśnił Maryi, że Duch Święty przyniesie Dzieciątka pod Jej serce.

– Właśnie – potwierdził tato – dlatego mówimy: *I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, a Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego.*

Mężczyzna ucałował synka, czyniąc znak krzyża na czole i powiedział – Dobranoc Janku, śpij dobrze.

*Giustina*

⇒ str. 2 niedoskonałe, słabe i grzeszne. Równocześnie Kościół jest grzeszny, ponieważ są w nim ludzie słabi i grzeszni, będący w drodze, nieustannie nawracający się, mający wolną wolę. Ewangelia, którą usłyszymy w piątek, zaprasza nas do odidealizowanego spojrzenia na Kościół, w zamian zaprasza do realnego spojrzenia na Niego. Idealny Kościół będzie w niebie – tu, na ziemi, są konkretni uczniowie Jezusa: *„Ustanowił więc dwunastu: Szymona, któremu nadał imię Piotr; dalej Jakuba, syna Zebedeusza, i Jana, brata Jakuba, któremu nadał przydomek Boanerges, to znaczy synowie gromu; dalej Andrzeja, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Tomasza, Jakuba, syna Alfeusza, Tadeusza, Szymona Gorliwego i Judasza Iskariotę (...).*

Oby to realne spojrzenie na Kościół nie prowokowało nas do odejścia od Niego, ale do większego zaufania Bogu i do modlitwy.

Jezus czyni tyle dobra, a jednak niektórzy z Jego rodziny chcą Go powstrzymać (por Mk 3,20-21). Czym może być spowodowana ta próba? Czytając wcześniejsze fragmenty Ewangelii wg świętego Marka, słyszymy o pierwszych zatargach Jezusa z faryzeuszami i ludźmi „znaczącymi” w Izraelu. Przeciwnicy Jezusa zarzucają Mu poważne wykroczenia: przebywanie z grzesznikami, nieprzestrzeganie postu, łamanie świętego czasu szabatu. Ponadto – zaraz po tych słowach - czytamy, że niektórzy z uczonych w Piśmie widzą w Jezusie Belzebuba, władcę złych duchów (Łk 3,22). Wydaje się, że krewni Jezusa chcą się odciąć od Niego, aby nie być oskarżonymi o podobne występki. Po prostu dbają o swój interes. Nauka Jezusa Chrystusa w wielu przypadkach nie przystaje do współczesności – tak jak była nowością w Jego czasach.

Również dzisiaj – nawet wśród chrześcijan – są tacy, którzy chcieliby przemilczeć niektóre słowa Jezusa, udawać, że ich nie słyszą.

W imię czego? Przypodobania się „znaczącym” tego świata? Jakie zdania są mi nie na rękę? Może właśnie te zdania powinienem szczególnie wziąć sobie do serca?

Wspaniałego i pełnego radości tygodnia z Jezusem i Jego Matką z serca zyczę.

*Wasz brat Franciszek*

### „Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski  
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** [barbaralangerhammer@gmail.com](mailto:barbaralangerhammer@gmail.com)